

Stalin uczy:  
 „Wzmacniamy i zaostrzamy  
 naszą  
 czujność rewolucyjną!”

## Droga życia i walki Józefa Stalina

Józef Wissarionowicz Stalin (Dżugaszwili) urodził się 21 grudnia 1879 roku w mieście Gori, guberni tyfliskiej. Ojciec jego, Wissarion Iwanowicz, narodowości gruzińskiej, z pochodzenia chłop ze wsi Didi-Lilo, guberni tyfliskiej, był z zawodu szewcem, następnie robotnikiem w fabryce obuwia Adelchanowa w Tyflisie. Matka — Katarzyna Georgiewna, pochodziła z rodziny chłopów pańszczyźnianego Geladze ze wsi Gambareuli.

Pierwsze lata działalności rewolucyjnej Stalina przypadają na okres powstania i formowania się partii bolszewickiej w Rosji. Miała to być partia nowego typu. Musiała mieć jasno i wyraźnie wypisane na swym sztandarze: walka o władzę robotniczą — o dyktaturę proletariatu; musiała wychowywać „awangardę proletariatu, która potrafi wziąć władzę i poprowadzić cały lud do socjalizmu, organizować nowy ustrój i nadawać mu kierunek, być nauczycielem, kierownikiem, wodzem ogółu mas pracujących i wyzyskiwanych w organizowaniu ich życia społecznego bez burżuazji i przeciw burżuazji!” (Lenin).

Inicjatorem, kierownikiem i duszą całej działalności zmierzającej do stworzenia takiej partii był Lenin. Nie wiele było w owym okresie działaczy, którzy szli za Leninem, a jeszcze mniej takich, którzy w całej pełni rozumieli jego idee. Ale tym, który najbardziej, najlepiej i bez wahań przyswoił sobie idee leninowskie, był Stalin.

Stalin, podobnie jak Lenin, rozpoczął swą działalność od walki z ugodowcami, którzy zaścianiali ruch robotniczy burżuazyjnymi i drobnomieszczańskimi poglądami, odwracali uwagę robotników od najważniejszego w owym okresie zadania — walki o obalenie caratu i przygotowania gruntu do walki o socjalizm. W latach 1898—1900 Stalin stoi na czele rewolucyjnej mniejszości gruzińskiej organizacji socjaldemokratycznej „Mesame-Dasi” i prowadzi zaciętą walkę przeciwko ugodowcom.

Kiedy w grudniu 1900 roku zaczęła wychodzić „Iskra” leninowska, Stalin stanął całkowicie na jej stanowisku.

Niespełna rok później, od września 1901 roku, zaczęło wychodzić pierwsze nielegalne gruzińskie pismo socjal-

demokratyczne, które konsekwentnie krzewiło idee leninowskiej „Iskry”. Pismo się nazywało „Brdzoła” („Walka”), a jego założycielem i kierownikiem był Stalin.

W „Brdzoła” i w szeregu innych rewolucyjnych pism gruzińskich owego okresu Stalin wydrukował wiele artykułów, w których rozwijał idee leninowskie, pomagał Leninowi zakorzenić ideologiczny fundament partii marksistowskiej w Rosji.

Na początku 1902 r. Stalin osobiście, założył nielegalną drukarnię w Batumie, kierował strajkami w fabrykach batumskich i 9 marca 1902 r. zorganizował słynną demonstrację polityczną robotników Batumu. Ponad sześć tysięcy robotników z czerwonymi sztandarami, z hasłami: „Niech żyje wolność”, „Precz z caratem!” wyszło na ulice. Na czele demonstrantów szedł 23-letni Stalin, który już wówczas — znany pod pseudonimem partyjnym „Soso” — był uznanym wodzem robotników Kaukazu. Demonstracja batumska dała początek fall politycznych demonstracji i wystąpień robotników i chłopów na Kaukazie i całym południu Rosji.

W latach rewolucji 1905 do 1907 Stalin osobiście kieruje walkami rewolucyjnymi na Kaukazie. Wbrew ugodowcom — mienszewikom — głosi i realizuje bezpośrednio w praktyce leninowską ideę hegemonii proletariatu w rewolucji, wciągając do ruchu przeciwko panom feudalnym i caratowi masy chłopskie. Uporczywie, wbrew ugodowcom, nawołuje robotników do zbrojenia się i przygotowania powstania zbrojnego.

Cały okres historyczny lat reakcji (1907—1912) i nowego przypływu rewolucyjnego (1912—1914) w Rosji wypełnia walka o zachowanie wiary mas w rewolucję, w jej nieuchronność oraz walka przeciwko likwidatorom o utrzymanie, rozbudowę, wzmo-

czenie sztabu tej rewolucji — nielegalnej partii. W okresie tym Stalin obok Lenina wystąpił jako najwybitniejszy organizator partii bolszewickiej. Lenin kierował partią z zagranicy, Stalin — bezpośrednio w Rosji. Od roku 1910 jest on pełnomocnikiem KC na Rosję: w roku 1912 na konferencji praskiej zostaje zaocznie wybrany do KC. Z jego też inicjatywy, zgodnie ze wskazaniami Lenina został założony 5 maja 1912 roku główny organ partii bolszewickiej, gazeta „Prawda”, która odegrała ogromną rolę w przygotowaniu partii i mas do rewolucji. „Prawda” 1912 roku — to założenie fundamentu pod zwycięstwo bolszewizmu w roku 1917” (Stalin).

Zandarmi carscy od samego początku wyczuli, jak niebezpiecznego wroga mają w osobie Stalina. Ciągłe go tropią, wielokrotnie aresztują, osadzają w więzieniu, zsyłają. Ale nic nie jest w stanie przerwać działalności rewolucyjnej Stalina. Zza murów więzienia nie przestaje pisać odezw, artykułów, kierować ruchem, z miejsc zesłania ucieka przy pierwszej możliwości, zjawia się tam, gdzie partia go najbardziej potrzebuje.

Rewolucja lutowa 1917 roku zastaje Towarzysza Stalina na zesłaniu. Ale 12 marca Stalin już jest w Piotrogradzie, a 14 marca ukazuje się w „Prawdzie” jego artykuł „O radach delegatów robotniczych i żołnierskich”.

Stalin staje obok Lenina i razem z nim kieruje całą działalnością partii bolszewickiej, konsekwentnie realizując linię leninowską, przygotowania partii i mas do drugiego etapu rewolucji — przejścia od rewolucji burżuazyjno-demokratycznej do obalenia władzy wszystkich wyzyskiwaczy — do rewolucji socjalistycznej. Stalin jako najwierniejszy uczeń i współbojownik Lenina demaskuje zdradzieckie stanowisko Kamieniewa, Zinowjewa, Rykowa, którzy usiłowali zawrócić

partię z rewolucyjnej drogi na manowce ugody z burżuazją.

16 października 1917 roku Komitet Centralny bolszewików powołał do życia ośrodek partyjny do kierowania powstaniem. Na czele tego ośrodka stał Stalin. Wraz z Leninem był Stalin organizatorem Wielkiej Rewolucji Socjalistycznej. Wraz z Leninem był założycielem pierwszego na świecie państwa socjalistycznego.

Nowy etap historii Komunistycznej Partii Związku Radzieckiego, rozpoczynający się od dojścia bolszewików do władzy, związany jest z nowymi, historycznymi kartami działalności Stalina jako organizatora zwycięstw na frontach wojny domowej, teoretyka partii i wodza narodów radzieckich, inspiratora i realizatora rewolucyjnych przemian w ZSRR.

Z nazwiskiem Stalina związane są wszystkie zwycięstwa Armii Czerwonej na wszystkich decydujących frontach w latach 1918—1921.

W roku 1922 Stalin na wniosek Lenina obrany został Sekretarzem Generalnym Komitetu Centralnego partii. Pod jego bezpośrednim kierownictwem dokonano olbrzymiej pracy nad utworzeniem narodowych republik radzieckich i zjednoczeniem ich w jedno państwo związkowe — ZSRR. Na wniosek Lenina i Stalina 30 grudnia 1922 roku na I Wszechzwiązkowym Zjeździe Rad powzięto historyczną uchwałę o utworzeniu Związku Socjalistycznych Republik Radzieckich.

Po śmierci Lenina (21 stycznia 1924 roku) leninowski trzon komitetu centralnego oraz cała partia bolszewicka skupiły się wokół Stalina — najwierniejszego i najwytrwalszego kontynuatora dzieła Lenina. W imieniu partii bolszewickiej Stalin złożył nad trumną Lenina przysięgę, że przykazania jego zostaną wypełnione. W zaciętej walce z trockistami Stalin zespolił partię pod sztandarami leninizmu. Wydana w 1924 roku praca Stalina „O podstawach leninizmu”, która jest mistrzowskim wykładem i głębokim teoretycznym uzasadnieniem leninizmu, uzbrajała wówczas i uzbraja obecnie rewolucjonistów całego świata w ostry oręż teorii marksistowsko-leninowskiej.

Stalinowska nauka o industrializacji stała się podstawą zwycięskiego budownictwa socjalizmu w ZSRR. W latach 1930—1934 partia bolszewicka w zaciętej walce z agentami burżuazji i między narodowego imperializmu — trockistami i bucharinowcami, zrealizowała pod przewodem Stalina jedno z najtrudniejszych po zdobyciu władzy, historycznych zadań rewolucji proletariackiej — poprowadziła miliony drobnych gospodarstw chłopskich, opartych na własności prywatnej, na drogę kolechozów, na tory socjalizmu. Realizacja stalinowskich pięcioletek, uprzemysłowienie kraju i stworzenie największego w świecie rolnictwa, opartego na pracy zespokowej, dało całemu światu niezbitą dowody wyższości socjalizmu nad kapitalizmem. Realizacja stalinowskich planów industrializacji i kolektywizacji stwo-

Władysław Broniewski

## SŁOWO o STALINIE

(fragmenty poematu)

Wiek dziewiętnasty gasł,  
 jak gaśnie gazowa latarnia  
 na ulicach fabrycznych osad,  
 wiek maszyn parowych i haseł,  
 wiek, w którym proletariat  
 nie mógł ziemi wysadzić z posad.

Wiek „Manifestu” Marksa,  
 telefonów i telegrafów,  
 klęsk Komuny i zwycięstw Bismarcka,  
 haussy i baissy, fortun i krachów.

Rosły przedziałulie Manchesterów i Łodzi,  
 skakały akcje żelaznych kolei,  
 a z suterenu,  
 z poddaszy,  
 z przedmieść  
 tłum nadchodził  
 z piersią nagą  
 i z pieśnią nadziei.

Pieśni Potliera! w krwawej glorii  
 dalej szum pokoleń!  
 „Rewolucja — to parowóz historii” —  
 powiedział Marks, zdziałał Lenin.

Wiek dziewiętnasty gasł,  
 jak lampa gazowa w oddali.  
 Zrodzony wśród walki klas,  
 lat dwadzieścia miał Stalin.

„Rewolucja — parowóz dziejów...”  
 Chwała jej maszynistom!  
 Cóż, że wrogie wiatry powieją?  
 Chwała płonącym iskrom!

Chwała tym, co wśród ognia i mrozu  
 jak złom granitowy trwali,  
 jak wcielona rola i rozum,  
 jak Stalin.

Przeleciały watahy lotne  
 białogwardyjskiej konnicy...  
 Trwał, jak skała, samotny  
 Carycyn.

Parły niemieckie kolumny,  
 waliły stalowym gradem,  
 aż padły pod pięknym i dumnym  
 Stalingradem.

Pokój, pokój, pokój!  
 Pokojem oddycha świat.  
 Ty go strzeżesz, opoko,  
 Związku Republik Rad.

Pędzi pociąg historii,  
 błyska stulecie — semafor.  
 Rewolucji nie trzeba glorii,  
 nie trzeba szumnych metafor.

Potrzebny jest Maszynista,  
 którym jest On:  
 towarzyszu, wódzu, komunista —  
 Stalin — słowo jak dzwoni!

Któż, jak On, przez dziesiątki lat  
 na dziobie okrętu wytrwał?  
 Szóstej Części przygląda się świat.  
 Bitwa.

Tam — bezrobocie, strajki, głód.  
 Tu — praca. Natchniony traktor.  
 Tworzy historię zwycięski lud.  
 Chwała faktom!

Któż, jak On, przez dziesiątki lat  
 wiódł ludzkość na krańce dziejów?  
 Jego imię — walczący świat:  
 nadzieja.

Rewolucjo! — któż wiatr powstrzyma,  
 kto ziemię zawróci w biegu?  
 Rewolucjo, tablice praw Rzymu  
 obalamy od Chin po Biegun!

Rewolucjo! siedemdziesiąt lat  
 Stalinowych powiewa nad światem.  
 I rodzi się nowy świat,  
 świat stary pęka jak atom.

Piękne i groźne jest morze,  
 gdy pędzi po falach szkwał,  
 piękny jest w niebie orzeł  
 nad szczytami urwistych skał,

piękny jest napór i trwanie,  
 piękny jest lot i polot:  
 morze zatrzyma granit,  
 orla wyprzedzi samolot,

myśli wyprzedzą czyny,  
 czyny legną opoką...  
 Chwała imieniu Stalina!  
 Pokój światu, pokój...



JÓZEF STALIN  
 zdjęcie z roku 1894



Posiedzenie Biura Politycznego KC WKP(b)  
 (Obraz D. Nałbandiana „Dla szczęścia narodu”)

CAF

(Ciąg dalszy na str. 2)



# Droga życia i walki Józefa Stalina

(Dokończenie ze str. 1)

ryzja najważniejsze przesłanki wszystkich dalszych sukcesów budownictwa socjalizmu oraz przesłanki wspaniałego zwycięstwa Kraju Rad nad faszyzmem w drugiej wojnie światowej. Stworzyła przesłanki zwycięstwa socjalizmu we wszystkich krajach demokracji ludowej.

Stalin był twórcą pierwszej konstytucji społeczeństwa socjalistycznego uchwalonej 5 grudnia 1936 roku. Konstytucja stalinowska znamienną wkroczenie Kraju Rad w nowy okres zakończenia budowy społeczeństwa socjalistycznego i stopniowego przechodzenia do komunizmu. Historyczne, o znaczeniu światowym zwycięstwo narodu radzieckiego, które przekształciły socjalizm w rzeczywistość, osiągnięte zostały pod kierownictwem Stalina.

Ogromną rolę w ideowym wychowaniu kadr partyjnych Komunistycznej Partii Związku Radzieckiego i wszystkich partii komunistycznych i robotniczych świata odgrywa napisany przez Stalina „Krótki kurs historii WKP(b)”, który jest genialnym uogólnieniem doświadczenia dzieł partyi bolszewickiej. Praca Stalina „O materializmie dialektycznym i historycznym”, będąca jednym z rozdziałów „Historii WKP(b)” jest jednym z najlepszych osiągnięć marksistowsko-leninowskiej myśli filozoficznej.

Stalin uzasadnił możliwość zbudowania komunizmu nawet w warunkach otoczenia kapitalistycznego, rozwinął naukę Marksa, Engelsa, Lenina o państwie, stworzył w pełni opracowaną teorię państwa socjalistycznego.

W latach najazdu hitlerowskiego Stalin stanął na czele sił zbrojnych ZSRR, na czele walki narodu radzieckiego z faszyzmem. W najcięższych latach wojny Stalin był źródłem natchnienia dla Armii Radzieckiej, narodu radzieckiego i wszystkich walczących przeciwko jarzmowi hitlerowskiemu narodów świata. W latach wojny rozwinął On w dalszym ciągu naukę marksistowsko-leninowską. Wykazał, że źródłem potęgi państwa radzieckiego jest radziecki ustroj socjalistyczny. Towarzysz Stalin wykazał, że patriotyzm radziecki, to patriotyzm nowego typu, patriotyzm wolnego narodu socjalistycznego. Towarzysz Stalin jeszcze bardziej udoskonalił przodującą radziecką wiedzę wojskową. Opracował On tezę o stale działających czynnikach, które mają decydujące znaczenie dla losów wojny, o aktywnej obronie i prawych kontrofensyw, o wspólnym działaniu poszczególnych rodzajów wojsk i techniki bojowej we współczesnych warunkach wojny. Pod Jego wodzą wojska radzieckie dokonały wspaniałej operacji okrażeń i rozbicia wroga pod Stalingradem, co stało się zwrotnym punktem w przebiegu wojny. Dowodzone przez Stalina armie radzieckie wyparły wroga z ZSRR i wyzwoliły narody Europy spod jarzma hitlerowskiego. Zwycięstwo Armii Radzieckiej stworzyło warunki zwycięstwa ludu w szeregu krajów Europy i Azji. W swym referacie wygłoszonym w 28 rocznicę Wielkiej Październikowej Rewolucji Socjalistycznej Mołotow powiedział: „To nasze szczęście, że w trudnych latach wojny Armie Czerwonej i naród radziecki prowadził mądry i doświadczony Wódz Związku Radzieckiego — Wielki Stalin”.

Urzeczywistniony obecnie w ZSRR wielki plan przekształcenia przyrody powstał z inicjatywy Stalina. Setki, tysiące lat ludzkość rozpatrywała przyrodę, warunki geograficzne jako coś, co ciąży nad człowiekiem, wobec czego człowiek zawsze jest bezradny. Dopiero marksizm-leninizm wykazał, że tak nie jest. I oto pod kierownictwem Stalina rozpoczęto wznoszenie wielkich budowli komunizmu, realizację wielkich planów zmieniających przyrodę całych obwodów i krajów, planów,

które coraz bardziej podporządkowują żywiołowi człowiekowi, zmieniają kierunek rzek, znoszą góry, przekształcają pustynie w żyzne pola, pomnażają wielokrotnie możliwości wyżywienia i bogatego życia dla milionów ludzi. Wszystko to już dziś tworzy się w Związku Radzieckim, wszystkim tym kierował do ostatniej chwili życia Stalin.

Imię Stalina stało się symbolem walki o pokój. Bo Stalin — to socjalizm, a socjalizm — to znaczy tworzenie, budownictwo, pokój, to znaczy — wszystko dla człowieka.

Ogromny wkład teoretyczny wniosł Stalin do leninowskiej nauki o imperializmie. Rozwijając tezy Lenina o prawach rządzących w okresie przejściowym od kapitalizmu do socjalizmu, uogólniając doświadczenie budownictwa socjalizmu w ZSRR, opracował i uzasadnił Stalin wszystkie podstawowe prawa rozwoju ekonomiki socjalistycznej, doprowadził do końca rozpoczęte przez Lenina wielkie dzieło stworzenia ekonomii politycznej socjalizmu. Prace jego dotyczące kwestii narodowo-kolonialnej są gwiazdą przewodnią dla ruchu narodowo-wyzwoleńczego w krajach kolonialnych i zależnych. Znakomita praca J. W. Stalina — „Marksizm a zagadnienia językoznawstwa” stworzyła trwałe marksistowskie fundamenty nauki o języku i twórczo rozwinęła szereg zagadnień materializmu dialektycznego i historycznego.

Ukazanie się w przedmowie otwarcia XIX Zjazdu KPZR ostatniej pracy towarzysza Stalina „Ekonomiczne problemy socjalizmu w ZSRR” stało się wielkim wydarzeniem w życiu nie tylko KPZR, ale i wszystkich partii komunistycznych i robotniczych całego świata, posiada ogromne znaczenie dla całego międzynarodowego ruchu robotniczego.

W pracy tej Towarzysz Stalin wszechstronnie zbadał i naświetlił podstawowe zagadnienia produkcji i podziału dóbr materialnych w społeczeństwie socjalistycznym, wytyczył drogi stopniowego przejścia od socjalizmu do komunizmu i wskazał podstawowe warunki tego przejścia.

W pracy tej Towarzysz Stalin naukowo uzasadnił i sformułował podstawowe prawo ekonomiczne socjalizmu i podstawowe prawo ekonomiczne współczesnego kapitalizmu.

W pracy tej Towarzysz Stalin wykazał rozpad jednolitego rynku światowego, pogłębienie się kryzysu światowego systemu kapitalistycznego i nieuchronność wojen między krajami kapitalistycznymi.

XIX Zjazd Komunistycznej Partii Związku Radzieckiego stał się potężną demonstracją zespólności się wokół Towarzysza Stalina nie tylko wszystkich narodów Kraju Rad, ale i wszystkich postępowych sił narodów całego świata.

W swym przemówieniu na XIX Zjeździe Towarzysz Stalin wykazał, że umiłowanie własnej ojczyzny — patriotyzm i proletariacki internationalizm są nierozdzielne, wskazał, że jedyną siłą, która w naszej epoce potrafi obronić i reprezentować interesy narodu, jest klasa robotnicza i jej partia, wskazał nieuchronność upadku kapitalizmu i zwycięstwa socjalizmu na całym świecie.

Józef Stalin był i pozostanie na wieki sztandarem ideału, o której realizacji walczą pod przewodnictwem komunistów setki milionów ludzi na wszystkich kontynentach. Ideał, który przy świeca klasie robotniczej i ludzkości postępu całego świata, ideał, który powiedział ludzkości do zwycięstwa komunizmu.



Stalin na froncie pod Moskwą

Maria Demczenko  
agronom USSR

## Wśród wiejskich przodowników

Było to w lutym 1935 roku. Razem z innymi przodownikami pracy, które uzyskały wysoki urodzaj, wysłano mnie, ukraińską dziewczynę wiejską, na II Wszechzwiązkowy Zjazd Kołchoźnic — przodownic pracy. Gdy za stołem prezydialnym Zjazdu pojawił się Józef Wissarionowicz Stalin, wszyscy, którzy przybyli na Kreml z różnych zakątków kraju, powstali z miejsc i gorąco witali najdroższego i najbliższego nam człowieka na ziemi. A Stalin, uśmiechając się, klaskał w dłonie razem z nami, jakby chciał pokazać, że owacje dotyczą nie tylko jego jednego, lecz i nas wszystkich.

Na Zjeździe J. Stalin po prostu, po ojcowsku, mile, rozmawiał z nami, delegatkami: zapypywał o pracę, o plany na przyszłość, o trudności, jakie mamy w naszej pracy. Wzruszenie moje nie miało granic, gdy przewodniczący zjazdu oznajmił: „Udzielam głosu Marii Demczenko”.

Mówiłam o sprawach bliskiego mi kołchozu, o tym, jak razem z kołchoźnikami uzyskałam wysoki urodzaj buraków cukrowych. Opowiadałam szczegółowo, jak wygląda nasz kołchoz, ile mamy chat i zagrod i jakie konie na fermach i w jaki sposób się z nimi obcho-dzimy. Gdy zakończyłam przemówienie i powróciłam do stołu prezydialnego, Stalin, uśmiechając się mile, zapytał:

— Mario Safronowna! Czy tak pracując można by uzyskać 500 cetnarów z hektara?

— Potrafimy, możemy — odpowiadam, a myślę równocześnie: jeżeli to zalecenia drogiego Stalina, — musimy je wykonać.

Później w czasie przerwy Stalin podszedł do mnie i rozmawiał o naszych sprawach kołchozowych i planach. Powiedziałam mu szczerze, otwarcie, jak rodzonemu ojcu, w jaki sposób współzawodniczymy w pracy i jak niektórzy kołchoźnicy odnosili się do naszej pracy niedowierzająco.

Powróciłam do swego Starosiela i opowiedziałam szczegółowo o wszystkim i o zaleceniu Stalina, zebrania 500 cetnarów buraków cukrowych z hektara. Wzięliśmy się za roboty, wiedząc, że powodzenie zależy od pracy całego zespołu, od ścisłego przestrzegania terminu zasiewu i właściwego zastosowania agrotechniki. Nie wytrzebiłszy wówczas w naszej wsi resztek kulactwa. Przeszkadzały naszej brygadzie, szeryli złośliwe plotki, starając się podważyć zaufanie brygady do wykonania planu. Lecz mimo to zwycięstwo było nasze. Wskazanie Stalina zostało wykonane. Przeszło 500 cetnarów buraków zebraliśmy z każdego hektara.

Dnia 10 listopada 1935 roku Józef Stalin w okrągłej sali Kremla zebrał nas „pięćsetnicę” z całego kraju. Okazuje się, że na moje wezwanie odpowiedziały setki kołchoźnic z Ukrainy i innych republik ZSRR. Dzięki poparciu partii nasza skromna inicjatywa stała się ogólnym ruchem kołchozowym. Patrzyłam ze wzruszeniem na kobiety siedzące razem ze mną na sali. Przybyło na Kreml 37 „pięćsetnic”. Ja pierwsza złożyłam sprą-

wozanie. Po mnie przemawiały inne. A słowa ich były pełne radości i poczucia dobrze spełnionego obowiązku. Po sprawozdaniach kołchoźnic zabrał głos Stalin:

„Towarzysze — mówił — to, co słyszeliśmy dziś, stanowi od-cinek nowego życia, tego życia, które nazywa się u nas kołchozowym socjalistycznym życiem. Dawniej nie mieliśmy takich kobiet. Słuchaliśmy mowy kobiet niezwykłych, a ja powiedziałbym — bohaterki pracy, gdyż tylko bohaterki pracy mogły osiągnąć te sukcesy, jakie zdobyły. Mam już 56 lat. Wiedziałem mnóstwo rzeczy w swoim życiu, widziałem pracujących mężczyzn i kobiety, lecz takich kobiet jeszcze nie spotkałem. Tylko wolna praca, tylko praca kołchozowa mogła wytworzyć takie bohaterki pracy na wsi”.

Gdy zakończyło się zebranie, „pięćsetnice” i kierownicy partii i rządu postanowili się sфотографować.

— A wiesz, towarzysko Demczenko — oświadczył Józef Wissarionowicz, nachylając się nade mną — przyjeżdżali do mnie towarzysze z Ukrainy i mówili: nigdy Demczenko nie osiągnie 500 cetnarów z hektara. Odpowiedziałem im: Zobaczmy.

Nie wiem skąd wzięła mnie śmiałość i zapytałam:

B. Gorbатов

## Spotkanie na Kremlu

— Witajcie, towarzyszu Wo-rońko! — rzekł Stalin życzliwie.

Andrzej radośnie i ostrożnie uściśnął podaną mu rękę. Zdawało mu się w tej chwili, jak gdyby wraz z nim ścisnęli te rękę i Wiktor, i Prokop Maksymowicz, i Dzia-dek, i wuj Onisim, i Mitia Zakorko, i wszyscy komuniści, wszyscy górniczy, wszyscy ludzie „Stromej Marii”. To w ich imieniu on, Andrzej Woronko, sekretarz partyjny „Marii”, uściśnął dłoń sekretarza generalnego Partii. To właśnie w ich imieniu znajduje się tu, u Stalina.

Ukołthane, znane oblicze. Stalin patrzył nań z zaciekawieniem, ale nie spieszył się z pytaniami, chcąc, aby Andrzej opanował się...

Stalin wskazał Andrzejowi fotel obok stołu.

— Może zapalicie — dodał z uśmiechem, kiedy Andrzej usiadł. I przysunął gościowi otwarte pudełko z papierosami. Andrzej wziął papierosa, ale zapomniał zapalić i począł miotać go między palcami...

— Zaprosiłem was, towarzyszu Woronko — rzekł Stalin, nachylając się ku swemu rozmówcy — aby poradzicie się was w niektórych sprawach.

— Mnie? — zapytał mimo woli Andrzej, którego słowo „poradzić się” w pierwszej chwili nawet przeraziło.

— Właśnie was. Przecież jesteście jednym z inicjatorów ruchu stachanowskiego... Stalin spokojnie obserwował wzruszenie swego gościa. Potem nachylił się jeszcze bardziej ku niemu:

— Opowiedzcie mi, proszę w jaki sposób narodził się ten wspaniały ruch w waszej kopalni. Całą historię rekordów...

Andrzej odetchnął z ulgą.

— To mogę — rzekł z chęcią, a nawet z radością.

Stalin słuchał go bardzo uważnie. Kiedy jednak Andrzej skończył, pokłwał z lekką głową; Andrzej spostrzegł, że Stalin jest niezadowolony z jego opowiadania.

— To wszystko — rzekł przygnębionym tonem górnik.

— Wszystko? — zapytał ponownie z uśmiechem Stalin i ponownie kiwnął głową z wyrzutem, jak się Andrzejowi wydawało. — Dlaczego nie mówicie mi całej prawdy, towarzyszu Woronko? — zapytał nagle z łagodną przysagą. — Nie ufacie mi?

Andrzej, któremu zapało oddech, spojrział zakłopotany

— Towarzyszu Stalinie, zobowiązanie swoje wykonałam, proszę dać mi jakieś nowe zlecenie.

Józef Wissarionowicz chwilę pomyślał i rzekł:

— Czy chcesz się uczyć?

— Tak. Chcę bardzo, że nawet wypowiedzieć tego nie potrafię.

— Z początku roku szkolnego zapisałam się do przygotowawczego oddziału kijowskiego Instytutu Rolnego. Nie było w tym nic dziwnego, że ja, ukraińska dziewczyna wiejska, postanowiłam zdobyć wyższe wykształcenie. Tysiące i tysiące stachanowców z fabryk i zakładów przemysłowych, kołchozów i sowchozów wprost do obrabiarek i traktorów poszło na naukę do akademii i instytutów. Już wówczas, gdy uczyłam się, kołchoźnicy Czerkaskiego Okręgu wybrali mnie na delegata do Rady Najwyższej ZSRR.

Pracuję obecnie jako agrom w Demidowie. Piękny jest nasz kołchoz z jego klubem, kinem, szpitalem, sklepami i radiowem. Wybudowaliśmy już 100 nowych domów, a niektóre są dwupiętrowe.

Niedawno gościła u nas delegacja polskich chłopów. Pokazaliśmy im nasze pola, powstałe na miejscach dawniejszych bagnisk, zaprowadziliśmy do



Maria Demczenko

klubu i naszych domów. Nasza praca, nasz dostatek, nasze szczęście lepiej od wszystkich słów przemówiły za spółdzielniami produkcyjnymi. Nie zdziwiliśmy się, gdy jeden z delegatów z województwa poznańskiego, chłop H. Tuto, zachwycony, powiedział:

— Będziemy na waszym doświadczeniu uczyć się jak budować sprawiedliwy, socjalistyczny „ustrój spółdzielczy we wsł wielkopolskiej.

My pracownicy rolni jesteśmy szczęśliwi, że nasze zwycięstwo osiągnięte pod sztandarem Lenina — Stalina mogą stać się wzorem dla chłopów bratniego polskiego narodu.

Z pisma „Sowieckaja Żenščina” tłum. H.B.

Fragment powieści

szła się i ucieszył jednocześnie Andrzej.

— Pewno i Stachanow nie uważał się za działacza państwowego, kiedy porwał się na rekord? — zaśmiał się Stalin. — A i wy myślicie tylko o swojej „Stromej Marii”.

— No tak... — uśmiechnął się Andrzej.

— A wyniki z tego ogólnonarodowego ruchu. I nie przypadkowo! Sprawa dojrzała. Wystarczyło zapalki. Przecież jesteście rebaczem? — zagadnął niespodziewanie Stalin. — A jak pracują u was wrebiarki?...

— Nie mamy wiele wrebiarek... Najwięcej jest ich na pochyłych pokładach...

— A jak pracują one na pochyłych pokładach?

— Nie wiem, nie orientuję się... przynajmniej z mieszaniem Andrzej.

— To źle, że nie wiecie — rzekł Stalin. — Jesteście przecież partyjnym człowiekiem i powinniście interesować się wszystkim.

— Teraz się dowiem — rzekł pospiesznie Andrzej. — I napiszę wam.

— Napiszecie? — zmrużył oczy Stalin. — No, no, nie zapomnijcie dotrzymać słowa: Będzie czekał na list: — i pogroził żartobliwie fajką.

— Na pewno napiszę do was... — powtórzył Andrzej.

— I nie tylko o wrebiarkach. W ogóle o mechanizacji prac górniczych. My, tu w Komitecie Centralnym, szczególnie interesujemy się tym. Właśnie mechanizacja, nowa technika razem z innymi

czynnikami pomaga wam usunąć odwieczne przeciwieństwo między pracą fizyczną i umysłową i dojdź do komunizmu. Jak myślicie towarzyszu Woronko — zapytał nagle, a w oczach jego błysnęły wesołe iskierki — dojdzie-my do komunizmu?

— O tym jest głęboko przekonana cała nasza klasa robotnicza — odpowiedział Andrzej.

— I ja tak myślę, dojdziemy! — uśmiechnął się Stalin. — Trzeba tylko, aby wszyscy ludzie w naszym kraju pracowali po stachanowsku...

— Po stalinowsku... — ledwo dosłyszalnie rzekł Andrzej.

Stalin jednak, widać, nie dosłyszał go. Odwróciwszy się na pół ku oknu, zapalił zgasła fajkę i przez chwilę patrzył w zamyśleniu na kremlofskie świerki, obsypane gwiazdystym szronem.



**Tadeusz Pasikowski**

Kobiety świata kapita-  
listycznego, póki nie się  
walcie o demokrację i pokój,  
mogą zmienić oblicze kapita-  
listycznych społeczeństw i  
jednocześnie swoje własne u  
pośledzone położenie. Pani  
Preston z East Ham w Lon-  
dynie oświadczyła korespon-  
dentowi prasowemu: „Słysz  
więz dookoła kobiety po-  
watożołenci; mamy już dość  
polityki rzędu, który nam  
każe brać udział w woj-  
nach amerykańskich. My ko-  
biety musimy to zmienić!”



**A**dministracje interesowały tylko sprawy konkretne, a przede wszystkim to, jak z klucza majątków, no i oczywiście z robotników, najwięcej do turebki i portfeli hrabostwa Bnińskich wycisnąć. Rząd dusz, a raczej władzę poniekąd polityczną — zostawiano niewysokiemu, szczupłemu księdzu. Ks. Cegiel często bywał w pałacu to na kolacyjkach, to na pogawędkach z panią hrabiną, gdy ta nie przebywała zagranicą. Musiał swoje funkcje spełniać pożytecznie, skoro z upływem lat zdobył szczególne zaufanie arystokratki, która po każdej silegała rodu Radziwił-

Janusz Likowski

# »Towarzyszka Słowik«

Zasapana stara hr. Skórzewska (matka p. Bnińskiej, z domu Radziwiłł) wydołała się na taras. Myślała biedaczka, że rewolucja nadciągająca od wschodu, trafiła już do powiatu średzkiego. Uspokoili ją dopiero chichot Radziwiłł.

— Cóż ty wyprawiasz, mon chéri?

Książkę ukrył pistolet w

zarządy klasowych związków zawodowych.

Na Zamkowej zetknęła się Czeska z takimi słowami, jak dyktatura proletariatu, walka klas, rewolucja, lokaut, strajk okupacyjny. Oczywiście słyszała już o słowie „rewolucja“, lecz w nieco innym znaczeniu. Ks. Cegiel z Gultowa prawil o tym z ambony straszne rzeczy. Wówczas Czeska słuchała w kościele, jak inni — z otwartymi ustami. Ale teraz by je zamknęła: i swoje i księdza proboszcza. Zrozumiała, że rewolucja ma wyzwolić takich, jak ona, a dyktatura proletariatu, którą proboszcz tłumaczył swoiście jako „żądze gwałtu“, służy zwycięstwu dotąd wyzyskiwanych w walce klas, toczącej się już od wielu wieków. Wiele nowego dowiedziała się Czeska.

Młodość kipiła w niej, chciała coś działać: wstąpiła więc do organizacji młodzieżowej „Świt“ pomagającej takim jak ona w odnalezieniu drogi do szeregow uświadomionych rewolucjonistów. Działalność jednak nie należała do prostych. Oczywiście policja orientowała się, o co chodzi w „Świcie“. Niełatwo było nabierać agentów nacierających lokal organizacji, że gra się w szachy, czy warcaby, czym pokrywano wyklady historii ruchu robotniczego, materializmu historycznego czy podstaw marksistowskiej ekonomii.

Po kilku latach, przepracowanych u ogrodnika Gartmana na Wildzie, w roku 1928 Czesława Matuszewska trafiła do PPS-łewicy. Lokal mieścił się w jednej z tych zadymionych, brudnych kamienic, w których wiele roz-

takich jak ona. To pewnie. Trudne z początku, opornie wchodzące do głowy stwierdzenia, przy powtórnym czytaniu nabierały dziwnej jasności. Chodziło właśnie o „dyktaturę proletariatu“. Już przedtem słyszała, że tak nazywa się władza w państwie robotników. Ale tu przychodziły wątpliwości. Na dręczące pytania odpowiedział Stalin.

Pierwszy raz brała poważną książkę do ręki więc na wszelki wypadek zapytała przy okazji sekretarza, czy dobrze wszystko rozumie, a gdy potwierdził postanowiła, że teraz musi robić wszystko, by rewolucję pchać naprzód, jak ciężką beczkę, którą się potem spuści z wysokości na łby wyzyskiwaczy.

Rychło towarzysząc z Komunistycznej Partii Polski zorientowali się w postawie Czesławy i przy udziale sekretarza z lokalu na Grobli trafiła do czołowego oddziału rewolucyjnego proletariatu. W kilku słowach trudno opisać, jak wyglądała działalność towarzyszek „Słowik“ (bo taki przybrała pseudonim). W tym miejscu można to uczynić w kilku wydarzeniach, wybranych z jej życia.

Ciepła fala wiosennego powietrza, rozchyliła młodą zieleń liści, rzucającą się bujnie na drzewa, łąki i miejskie trawniki. W taki czas Droga Dębińska traci szarość kurzu spadającego na nią przy upałach. Drzewa nad Wartą, w alejach, zaczynają pęcznieć soczystością życia.

Wtedy zaczął się po południu. Na niewielkim podwyższeniu wystawała ponad głowy słuchających chuda postać w zblakłym od długiego noszenia czarnym paletku. Na wąskim nosie opierały się długie okulary, błyskające w promieniach słońca. Człowiek ów przemawiał silnym głosem, którego trudno by się spodziewać w wątlm ciele. Był to towarzysz przysłany z okręgu, Czesława nie znała jego nazwiska ani pseudonimu, lecz gdy wrzeszczący kordon policjantów napierał niebezpiecznie ku mówcy, razem z innymi towarzyszkami utworzyła żywą zapórę.

Przodownik, który znajdował się najbliższej Czesławy podniósł już pałkę do ciosu. Nagle wszystko zakotłowało się. Jeden z robotników podbił policjantowi rękę. Kilkunastu dalszych runęło hurmem na mundurowców, a tymczasem mówca gdzieś zniknął w tłumie.

Pewnie zdjął okulary. Na szczęście tego dnia policjantów nie było wielu, więc robotnicy bez trudu rozdarli obręcz ściskającą wiec.

Pewnego razu zimą, nie było kogo wysłać do Grudziądza z niewielką, ale ciężką walizką. Pojechała towarzyska Słowik.

Pociąg sennie stukał między przerwami szyn, włókl się wolno od stacji do stacji. Trzeba było jechać osobowymi, bo partia nie miała pieniędzy na pospieszne. Czesława wbijała sobie w pamięć adres. Transport „bibuły“ miała zanieść gdzieś na przedmieście i okropnie bała się zabłądzić.

W Grudziądzu rozpoczął się wówczas wielki strajk w „Pepege“ (Państwowy Przemysł Gumowy) i tego dnia przed południem, na ulicach miasta kilka razy starli się robotnicy ze sprowadzonymi „rezerwami policji“.

— Co się nie działo...? — opowiadał jeden z przygodnych pasażerów. Sztachety z płotów wyrwali, deskami gruchotali po hełmach, a zażarte wszystko... Ho, ho! Po-

amiętają policaje ten strajk w Pepege.

— A czemu strajkowali? — zapytała naiwnie towarzyska Słowik.

— Pani coś nie oblatana — zganił ją pasażer. — Dalej nie szło. Obniżają, obniżają, a potem zamiast podwyżki „heimiastych“ na deser. I to ma nie zgniewać narodu? No i wyszła wiera z nerw. Człowiek żaluje, że sobie sam trochę kamieniami nie smignął.

Pasażer nagle umilkł. Ogarzył go chyba strach, że za wiele powiedział. Pospieszenie drażniła o pudełko zapałki zabłysła jaskrawo mimo lampy.

— Już Grudziądz... — zakomunikował wysiadając pospiesznie. Chciał najprędzej zniknąć z oczu nieznośnej. Nie mógł nieborak wiedzieć, z czym przyjechała jego sąsiadka z przedziału.

Bocznymi ulicami, wśród szalejącej zadyńki śnieżnej ciągnęła opłotkami na dalekie przedmieście. Wreszcie znalazła ulicę. Ciężka waliza spoczęła pod ogrodzeniem, tak, że ją śnieg rychło przysypał. Bez bagażu weszła do niewielkiej chałupinki.

Nazwisko zgadzało się z podanym w Poznaniu, ale nikt nie odpowiadał na pukanie. Za to w przeciwnych drzwiach stanęła kobieta telega, biodrata, podpierając krótkie ręce o boki. Na barkach dyndała przewieszona ścierka.

— Pani czego? — zapytała nieuprzejmie.

— Do kuzynów — odrzekła bez namysłu Czesława.

Fajnych pani ma krewniaków — wykrzyknęła sąsiadka. — Policja u nich była dzisiaj. Kramu narobili, a wszystkie kłamoty były przerzucane wedle paporów, bo to przecież komuniści.

W oczach towarzyski Słowik zapłonęło żartobliwe zdumienie, którego nie mogła dostrzec gruba kobieta.

— A co to jest, proszę pani, „komuniści“? Ja wiedziałam, że tylko kuzyni...

Targnięta z ramienia ścierka fuknęła. Drzwi trzasnęły ostro, bo sąsiadka „kuzynów“ nie chciała bajdurzyć o byle czym z taką naiwniaczką. Chcąc nie chcąc poinformowała o wszystkim towarzyszkę Słowik, której jednak nie lżej od tego nie było. Zbliżała się noc. Bibułę gdzieś zostawić trzeba. Szkoda przecież wysiłku towarzyszy, którzy ją z narażeniem wydrukowali. Do drugiej w nocy waleśała się w kolico. Nagle zobaczyła kogoś, kto skra dał się ukradkiem, od drzewa do drzewa. Czesława śmiało ruszyła ku niemu.

Stała zdumiona, niepewna. Wtulił się głębiej w kołnierz podniesionego do góry płaszcza. Drgnął zyczliwiej, słysząc hasło:

— Czy to pan czeka na bieliznę. Przywiozłam paczkę ze szwalni.

— Ze szwalni? Ozdobiłną?

— Oczywiście! — mówiła śmiało dalszą część hasła. — Taką z koronkami.

Nieznamy towarzysz podał rękę.

— Gdzie macie, towarzysko?

— Pod śniegiem. Byłam w mieszkaniu, ale sąsiadka, taka gruba, opowiadała, że defa robiła u was rewizję...

\*

Tak płynęła robota w partii. W roku 1933 aresztowano któregoś tam raz z rzędu męża towarzyski Słowik. Był to ten sekretarz z lokalu PPS-łewicy na Grobli. Jak wiadomo, podawanie paczek więźniom politycznym obwarowały bardzo surowe przepisy.

— Znowu paczka? — zdziwił się prokurator gdy przysłała do niego. — Mam dosyć tego! Dwie już jako kuzynki przychodziły. Więcej zezwoleń nie wydaję.

Diabli wiedzą co ją podkur-siło. Wydarła z siebie całą nienawid do ustroju, którego klasowe interesy zastępował czarno ubrany prokurator.

— Zabieracie ludzi do więzienia! — krzyknęła z pasją. — Niewinnych! Bo chcą tylko więcej chleba dla wszystkich, a nie pozwalacie więźniowi nawet paczkę podać. Przekleci! Pan prokurator tylko w paragrafach się grzebie. A zobaczyć, jak ludzie żyją, jak gniją w ziemniakach, wesolym miasteczku! Daj pan skończyć, niech wszystko powiem! Z tego właśnie ludzie się buntują. Wy ich do więzienia, a potem nawet paczki nie pozwalacie...! Zobaczcie, że przyjdą jeszcze takie czasy...

Nie zdążyła skończyć przemówienia czasów, jakie na-dejda. — Milceć! — ryknął elegancki pan. Naciśnięty dzwonek przywołał dyżurnych policjantów. Aresztować za obrazę władzy!

Szła między dwoma roslymi mężczyznami, niewysoką, szczupłą, o rysach zaostzonych niedawnym podnieceniem. Włosy rozplątały się jej ze spinek, luźnymi kosmykami spadając na czoło dumnie podniesione do góry. Dziś ona oskarżyła prokuratora i była tego najzupełniej pewna — słusznie oskarżyła. Jego, kapitalizm i dyktaturę burżuazji dławiącą wolność, brutalną, bezwzględna. Pamiętała jeszcze słowa ze stroniczek, na których drukowano pracę Stalina. Towarzyszka Słowik wiedziała, że przyjdą czasy odzyskania godności człowieka, gdy partia do której Czesława należała zacznie budować inny, dobry świat.



łów. Ów proboszcz w Gultowach, gdy Czeska miała lat czternastcie, tak oto prawil jej ojcu:

— Nie powinniście wysyłać córki do miasta, bo tam tylko zgorzenie i zepsucie wypelza z każdego zakamarku i czyha na niewinnych. A tu u jasnie hrabostwa praca da jej szczęście, bo jest miła Bogu. Najprędzej dojdą zbawienia ci, których ręce sprawowane, a plecy od trudu pochylone...

A fernal był w kłopotcie. Drapiąc się po głowie nie wiedział jakby to powiedzieć. Bo to zbawienie — zbawieniem, a jasnie hrabostwo za-legali czasem i po dwa lata z zasięgami i ordynari. Hrabina ciągle w zagranicznych rozjazdach — hrabia robił w polityce, aż został wojewodą — a jedno i drugie kosztuje. Nie ma wtedy na wypłatę. Ludzie szemrzą, a Czeska harda. „Smyknie gdzie, psia jucha, a jak dorosnie to jeszcze lanie któremu po pysku i skandalu się zrobi. Nie-wysokie to — to, a zadziorne, jak łobuz z miasta. Ale, kiej ksiądz dobrodziej tak gada? Wszak człowiek uczony...”

— Niechta będzie — rzeki głośno. — Ostatnie.

I tak nie pojechała Czeska do miasta. Wzięto ją do roboty u ogrodnika.

Któregoś dnia peły we dwie z Hanką klomb, żeby kwiatki ładnie rosły i pachniały przed tarasem pałacu. A na tym tarasie siedział książę pan Radziwiłł. Znalazł się on tutaj w goście nie po trochu przymusowej (działo się to w 1920 roku), gdy w obawie przed fernalami, których zrewolucjonizowała bliskość Armii Czerwonej, musiał uchodzić z rozległych włości na Litwie. Nie on zresztą jedyny.

Radziwiłł poszedł niby do klombu, by poskubać kwiatki, a w rzeczywistości co innego. Czeska pokazała księciu panu język i — zdaje się rzuciła nieprzystojnym słowem (świntuch, czy coś w tym guście). Bardzo to Radziwiłła rozgniewało. Może przypomniał sobie czerwonych fernali na Litwie. Szarpnął więc za kieszeń i walnął z pistoletu kilka razy w powietrze.

Dziewuchy rzuciły się między drzewa starego parku. Nie trzeba było uciekać daleko, bo książę pan miał więcej niż czterdziestkę i delikatnie utykał na jedną nogę, podzrucając śmiesznie stopę. Wprawne oko lekarza odnalazłoby przyczynę: tabes, lub inaczej — paraliż postępowy. Stał więc nad klombem bratków. Ręka z ciałązka bronią opadła ku ziemi. Na drodze leżały porzucone przez Hankę i Czeskę haczki, co bardzo rozwe-seliło kuzyna p. Bnińskiego.

— Hi, hi, hi! — śmiał się cienkim rechotem.

kieszeni. Czarny ubiór ciotki rozbawił go jeszcze bardziej.

— Doskonałe tu w Gultowach kozice. Hi, hi! Doskonałe. Przeproszę je trochę.

— Mogłbyś, mon chéri, ci-szej te sprawy załatwiać.

Były to już ostatki pobytu Czeski w Gultowach. Ogrodnik coś ją oszwał przy rozdziale ordynarii, a w ogóle zwalał na nią i tę drugą — Hankę, najcięższą robotę, że ani zipsnąć nie mogły. Włec, jak przewidywał stry Matuszowski, „zrobił się skandal“. Po pysku co prawda go „nie liznęła“, ale wyzwala ile weszło.

Mąż siostry pracował w Poznaniu, a że niejaki znajomości posiadał, więc Matuszewska została zatrudniona w magazynie głównym „Cegielskiego“. Pracowały tam same kobiety, przeważnie starsze. Układało się tu różne części metalowe, gotowe wyroby ze stali i żelaza, surowiec. Ciężko, czasem o wiele za ciężko było kobietom dźwigać, więc mówiły między sobą o tym, żeby dyrekcja dała choć ze dwu mężczyzn do pomocy.

Czeska — młoda, silna, zdrowa, choć pczornie chuchro, żywa, jak skra, nie umiała markerować. Jedna starsza, chytre zresztą babisko, orała w nią, jak w czterech konie. Zjawił się kiedyś w magazynie główny inżynier. Wysoki, nietęgi, o żółto blond włosach, gdzieś tam tylko dotkniętych siwizną. Obsta-pił go w koto:

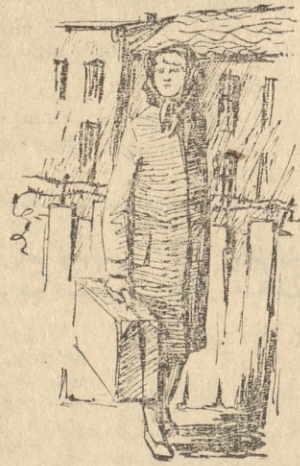
— Panie inżynierze — zaczęła jedna. — Za ciężka dla nas robota. Może by tak ze dwu chłopów do pomocy, to można by poradzić.

— Albo wózki — wtrąciła Czeska, lecz ją ta najstarsza ofuknęła:

— Cicho siedź... głupia. Wózków nie dadzą.

I rzeczywiście nie dali. Nie trwało tydzień, a wszystkie kobiety dostały zwolnienie. No bo, właściwie racja: jak nie mogą podować pracy, niech sobie idą. A że żyć trzeba? Co to obchodzi dyrekcję HCP. Przedsiębiorstwo nie jest sierociniec lub ochronką, o czym Czeska miała się niejedną raz jeszcze przekonać.

Być może ta pierwsza lekcja kapitalizmu wpłynęła na dalsze życie dziewczyny. W każdym razie nie bez wpływu był tu także szwa-gier Kwaśnik. Człowiek ów tłumaczył jak potrafił mechanikę wyższu, sposoby samoobrony robotników, ich program walki. Młoda robotnica słuchała i z ogromną radością przyjęła wiadomość, że ją szwagier weźmie na Zamkową, gdzie mieściły się



były na sterty gruzu pociski niemieckiej artylerii. Gdy weszło się do pokoju, w którym siedział jakiś niewysoki, choć silnie zbudowany i barczysty mężczyzna, ogarniała człowieka ochota do walki i ponoszenia trudów dla sprawy.

Robota w organizacji polegała na rozklejaniu plakatów, agitacji, co młoda robotnica doskonale godziła z pracą u ogrodnika. Jeżdżąc z towarem na rynek załatwiała wiele spraw „przy okazji“.

Pewnego razu sekretarz z lokalu na Grobli dał Czesławie niewielki plik wydanych z książki, statygowanych stroniczek.

Nie wiem, czy wszystko zrozumiecie — rzeki dodając po chwili — mogę wytłumaczyć, co będzie za trudne. To pisał Stalin.

Podniosła głowę. Jakoś dziwnie brać do ręki brudne karteluszki, na których spisano dzieło takiego człowieka. Przecież — Czesława wiedziała o tym — to wódz wszystkich robotników. Więc także jej. Schowała starannie owinięte w papier stronicę i ją czytała. Może istotnie było to za trudne, ale Czeska zawzięła się, żeby wszystko zrozumieć. Stalin pisał dla



Maria Turkowa przy obróbce marmuru przeznaczonego do upiększenia nowej stacji metra moskiewskiego.